

MONITOR

International Edition

Miesięcznik
Monthly

Rok 5 Nr 54
Londyn 20 grudnia 2005
UK: £1.00
US: \$1.50
EU: €1.50

www.elamco.co.uk/monitor

Nowy Kurs PFK, s. 2

"I want to go beyond Iraq", p. 4

Zmierzch gazety, s. 4

**Nasz prezydent, nasz premier,
nasz marszałek, s. 4**

To lotnisko Szymany się nazywa, s. 7

Dlaczego ułaskawił?, s. 10

Après nous le déluge, p. 8

NOWY KURS PFK

Z początkiem października 2005 Polska Fundacja Kulturalna (PFK), wydawca „Dziennika Polskiego”, stanęła przed groźbą likwidacji. Na taki stan Fundacji znajdującej się w głębokim kryzysie finansowym wpłynęły decyzje Zarządu Powierniczego PFK i Dyrekcji „Dziennika Polskiego”. W latach 2004 i 2005 dotyczyły one głównie zwiększenia kosztów wydawania „Dziennika Polskiego” w nowej szacie graficznej, wprowadzonego na rynek z początkiem stycznia 2004 i dodatkowych nakładów na nowy „Tydzień Polski” ukazujący się od stycznia 2005 roku.

Wbrew zapowiedziom i powszechnym oczekiwaniom nie zaobserwowano jednak żadnych długofalowych planów finansowych i strategii działania marketingowego.

Zmiany przeprowadzone bez badań rynkowych i społecznej konsultacji, leżały u podstaw finansowego kryzysu Fundacji. Nowa wersja „Tygodnia Polskiego” nie znalazła uznania czytelników. Ten eksperyment (nowy „Tydzień” zamknięto po niespełna 6 miesiącach wydawania, unicestwiając zasłużony tygodnik o ponad 45-letniej tradycji), a także koszty związane z prowadzeniem „Dziennika Polskiego” w nowej formie zaakceptowanej przez Zarząd Powierniczy PFK, przyniosły - tylko w okresie od 1 stycznia 2004 do 30 września 2005 - deficyt w kwocie około 670 tysięcy (według stanu na dzień 1 października 2005, sam „Dziennik” przynosił miesięczne straty ponad 20 tysięcy). Tylko za rok 2004 (zgodnie z audited accounts) roczny deficyt „Dziennika Polskiego” wyniósł 299 358.

Zmniejszyło się także życziwe zainteresowanie „Dziennikiem Polskim”,

zmaląłaby liczba przyjaciół gotowych służyć gazecie charytatywną pomocą, a co najgorsze, nie wzrosła jej poczytność. Jak napisali Prezesi Zjednoczenia Polskiego, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w zaproszeniu na publiczne zebranie w dniu 16 października b.r. błędy w zarządzaniu, niegospodarność i brak kontroli społecznej nad działaniem Zarządu Powierniczego PFK były głównymi powodami tak krytycznej sytuacji finansowej, a tym samym groźby likwidacji naszej gazety.

„Dziennik w nowej wersji, mimo wysokich nakładów finansowych na jego wydawanie, nie przyniósł zapowiadanych wyników. Mimo ogromnego napływu Polaków do W. Brytanii, poczynając od maja 2004 roku spadła liczba czytelników o

5,3% (od stycznia 2004 do października 2005). Nie zaobserwowano także istotnego poszerzenia społecznej platformy odbioru tej zmodyfikowanej gazety”.

„Dziennik Polski” istnieje od 12 lipca 1940 roku, a więc ponad 65 lat. Był istotnym elementem walki o niepodległość Polski i o jej miejsce w świecie. Spełniał funkcję łącznika emigracji polskiej, rozsiadanej w wielu krajach osiedlenia. Kontynuując dziś te tradycje powinien także wnieść nowego ducha i zauważyć zmiany, jakie następują w naszym społeczeństwie.

Potrzeba dalszego istnienia „Dziennika Polskiego” spotkała się ze zrozumieniem Czytelników i organizacji społecznych. Kilka organizacji podjęło się dofinansowywania działalności PFK w latach następnych. Pomocą służy m.in. Polonia Aid Foundation Trust (dotująca już od lat działalność „Dziennika”), Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Fundacja Stowarzyszenia Lotników Polskich.

Smutną koniecznością stała się jednak całkowita reorganizacja Zarządu Powierniczego PFK i Dyrekcji „Dziennika Polskiego”, a także Redakcji gazety.

Zmiana struktury kosztów, wprowadzana sukcesywnie przez nowy Zarząd Powierniczy PFK pozwoli na zmniejszenie miesięcznego deficytu do końca grudnia 2005. Od 1 stycznia 2006 rozpocznie się realizacja nowego, oszczędnościowego planu finansowego i odbudowa społecznego wsparcia naszej gazety.

Nowy Zarząd Powierniczy PFK i Dyrekcja „Dziennika Polskiego” będą prowadzić otwartą politykę finansową, inicjując także społeczny nadzór nad pracami. Do końca tego roku zostanie stworzona - w ramach obowiązków statutowych PFK - Rada Członków Fundacji (do 50 osób), rekomendowanych przez polskie organizacje kombatanckie, społeczne, naukowe i kulturalne w Wielkiej Brytanii oraz czytelników „Dziennika Polskiego”.

Za Zarząd Powierniczy
Polskiej Fundacji Kulturalnej
i Dyrekcję „Dziennika Polskiego”
Szymon Zaremba
Prezes Zarządu

Dziennik Polski, 11 listopada 2005 (a) ■

Nowy Prezes Polskiej Fundacji Kulturalnej, Szymon Zaremba mówi:

(...) Przyjąłem stanowisko Prezesa Polskiej Fundacji Kulturalnej (PFK), ponieważ zwróciły się o to do mnie dwie organizacje: Stowarzyszenie Polskich Kombatantów i Polish Aid Foundation Trust. Nie mogłem być antyspołeczny odmawiając i mimo pewnych oporów - przyjąłem. Zresztą - trudności zawsze mnie pociągały. Na ogół nigdy nie miałem kłopotów we współpracy z ludźmi, tego się nie bałem.

Jestem przekonany, że „Dziennik” przetrwa, znajdzie swoją drogę i będzie jeszcze długo wychodził. Oczywiście w tej chwili „Dziennik” ma olbrzymie trudności. Do 1989 roku walczyliśmy o niepodległość, „Dziennik” był niemal jedynym dostarczycielem informacji o wydarzeniach w Kraju, pisaliśmy, że w komunizmie wszystko było złe, a u nas wszystko dobre. I sprawa była prosta. A potem był „okrągły stół”, sytuacja się zmieniła - przyszła Telewizja Polonia, która dostarcza nam codziennie wiadomości z Polski, jest Internet, można też prenumerować gazety z kraju.

Druga sprawa: każde społeczeństwo ma różne grupy o różnych zainteresowaniach i gazety, które te zain-

(Continued on page 6)

Wyjaśnienia Polonia Aid Foundation Trust (PAFT)

Od stycznia do września 2005 Polska Fundacja Kulturalna (PFK) otrzymała [od nas] trzy dotacje kwartalne po 7500 funtów oraz specjalną dotację 80.000 funtów na koszt reorganizacji. Razem 102.500 funtów (...).

Dalsza dotacja w grudniu br. (7500 funtów) uzależniona jest wyłącznie od tego, czy „Dziennik Polski” będzie nadal wydawany. Warunek ten jest chyba oczywisty, gdyż dotacje PAFT przyznawane są na wydawanie, a nie na likwidację i koszt upadłości PFK. (...)

PAFT nie jest organizacją społeczną, posiadającą członków płacących składki, lecz pozostałością Skarbu Państwa II RP, powołaną do działania przez ostatniego Prezydenta RP Ryszarda Kaczorowskiego (patrona PAFT) i potwierdzoną przez pierwszego Prezydenta III RP Lecha Wałęsę.

Skład Rady Powierników PAFT jest jawny, a działalność raportowana corocznie do właściwych władz brytyjskich.

Na początkowy kapitał PAFT złożyły się dwie pozycje:

1. Sprzedaż (po przekazaniu insygniów w grudniu 1990 r.) siedziby Prezydenta i Rządu RP na Uchodźstwie (tzw. zamek) około 1.400.000 funtów;
2. Niezagospodarowana kasa Komisji Likwidacyjnej Rządu RP na Uchodźstwie 575.000 funtów (komisji tej przewodniczył ostatni premier II RP prof. Edward Szczepanik, którego

miałem zaszczyt być zastępcą).

Razem, dla przejrzystości, w „okrągłych liczbach” około 2.000.000 funtów.

Fakt, że w końcu czerwca br. zmienna ze względu na inflację i niską stopę procentową wartość kapitału PAFT wynosiła około 1.853.000 jest chyba wystarczającym dowodem przezorności w prowadzonej od 15 lat działalności PAFT.

Od wielu lat stałe poparcie PAFT dla PFK wyrażało się kwotą 30.000 funtów rocznie plus doraźne dotacje na cele specjalne, jak np. wypłacona w ub. roku kwota 5000 funtów na pomoc nowej emigracji w postaci wprowadzenia strony tzw. Witryny.

PAFT nigdy nie otrzymał żadnej darowizny pochodzącej ze składek żołnierzy PSZ na Zachodzie. [Fundusz] zebrany z potrąconych z żołdu i pensji pieniędzy, po demobilizacji,

został przekazany jako Fundusz Społeczny Żołnierza władzom Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK). (...)

Skład Rady Powierników PAFT zmieniał się na skutek poważnych chorób bądź, niestety, zgonów. I tak straciliśmy światłe przewodnictwo prof. E. Szczepanika. Nieodżałowaną stratę wiceprzewodniczącego śp. S. Soboniewskiego zastąpił historyk archiwista IPMS, dr Andrzej Suchcitz. Sekretarzem honorowym, a więc kierownikiem administracji, jest p. J. Ostoja-Koźniewski, były minister skarbu II RP. Stanowisko Honorowego Skarbnika przejął ostatnio mec. A. Kołodziej (bryt. „barrister”). W grudniu planujemy rewizję składu rady, którą - po jej dokonaniu - ogłosimy w specjalnym komunikacie. (...)

Przewodniczący PAFT
ppłk Jerzy Jan Zaleski

(Skrót Monitora) (a) ■

Rady Kwaśniewskiego

Ustępujący prezydent Aleksander Kwaśniewski w wywiadzie dla radia TOK FM przestrzega nowego prezydenta Lecha Kaczyńskiego i obecnie rządzącą ekipę przed twardą polityką wobec Rosji. Co taki „magister” może radzić profesorowi (Kaczyński ma tytuł profesora), zapytał ironicznie jeden z internautów. Internet zalały setki drwiących z Kwaśniewskiego komentarzy.

Kwaśniewskiemu do objęcia wysokiego stanowiska w instytucji międzynarodowej brakuje poparcia Rosji i chce je zdobyć politykiem jest dobrym profesjonalnym ale moralnie to szuja bez wartości. ~feryl, 2005-12-19 10:58

Na wymioty zbiera mi się, posłuchajcie, Polska jest pionkiem i militarnie i gospodarczo, a nasi niektórzy politycy ujadają jak mały burek za płotem, nikt na to nie zwraca uwagi a my próbujemy na siłę robić sobie wrogów. Fatalnym błędem

(Continued on page 12)

Zmierzch gazety

Jerzy S. Kulczycki

Twórcy emigracyjnego „Dziennika Polskiego - Dziennika Żołnierza”, pisma powstałego w pierwszych latach 2-jej wojny światowej z połączenia dwóch publikacji o tychże tytułach, wykazali się imponującą wizją i trafną, trzeźwą oceną sytuacji i aktualnych potrzeb, nadal aktualną po kilkudziesięciu latach jego istnienia.

Innego niestety formatu byli ludzie, dyrektor i powiernicy Polskiej Fundacji Kulturalnej, którzy w 2002 roku beztrąsko odrzucili „Dziennik Żołnierza” z tytułu pisma, pozbywając się tym aktem tego, co najcenniejsze, woli kontynuacji tradycji i zadań zasłużonego wydawnictwa. Jego zmianę przyjął do wiadomości prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Londynie, niejako spadkobiercy „Dziennika Żołnierza”, dając wtedy wiarę za-

pewnieniom dyrektora, że wszystko jest klawo i pod kontrolą.

Paradoksalnie starania owego ówczesnego dyrektora P.F.K. Tadeusza Walczaka zmierzające do zabezpieczenia bytu pisma przyniosły w rezultacie efekt zupełnie odwrotny od zamierzonego. Po hucznie obchodzonym jubileuszu „Dziennika” posłużono się pretekstem zwalniając kilka osób z jego redakcji.

Opróżnione miejsca zajęła momentalnie grupka młodych, odpowiednio uświadomionych (przez osławioną „Gazetę Wyborczą”, jak się wkrótce okazało) politycznie osób z Kraju, których jedynie słuszną radosną twórczość budziła coraz poważniejsze kontrowersje. W rezultacie to czołowe, prestiżowe pismo emigracji niepodległościowej, i utrzymywane z jej funduszy, nie miało w swym zespole redakcyj-

nym ani jednego faktycznego jej przedstawiciela.

Sytuację w „Dzienniku” nader krytycznie ocenił prof. A. Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” pisząc już w listopadzie 2002 r., że nie jest dobrze, jeżeli określone siły liberalne zaczynają mieć monopol prasowy także na terenie Anglii.

Nowy redaktor naczelny, piszący w „Dzienniku” pod pseudonimem JarK Koźmiński, publikuje 9.VI.2002 artykuł „Europie grozi przewlekłe zatrucie”, w którym objaśnia czytelników, że „rasiści są u władzy w Austrii, Danii i Włoszech, a w kolejce do objęcia rządów są oni również we Francji, Holandii, Szwajcarii, Norwegii i Belgii, i zapewne także w pozostałych krajach Europy”. Ponieważ jednak, jak wiadomo, wszystkie te kraje należą do czołowych demokracji świata,

autor zatem konkluduje; iż zdecydowana większość ich wyborców to oczywiście rasiści. Ten demagogiczny, nieodpowiedzialny wybryk, na jaki rzadko zdobywają się nawet pisemka lewackie i trockistowskie, nie ma naturalnie nic

Nasz prezydent, nasz premier, nasz marszałek!

Spełniło się ciche marzenie, nie tylko moje, lecz wielu patriotów. Część głoszących na PiS szczerze pragnęła koalicji PiS-PO lecz sądzę, iż większość zwolenników PiS marzyła o kłęsce PO i niedopuszczeniu tej ferajny do rządzenia krajem. Ludźmi marzącymi o takim rozwiąza-

niu powodował brak amnezji: pamiętają, że całą multiaferową gangrenę III RP zafundowała Polakom michnikowszczyzna ubrana partyjnie w szatki UD-UW i programowo kolaborująca z czerwonym. Będąc klonem UW, Platforma Obywatelska u władzy oznaczałaby powtórkę z rozrywki rozryw-

(Continued on page 9)

(Continued on page 5)

(Continued from page 4)

wspólnego z rzeczywistością. Inną mądrością nowego redaktora „Dziennika” było m.in. stwierdzenie, że „rasizm i faszyzm są częścią historii Europy i dlatego odradzają się dziś na nowo”. Komunizm w wywodach redaktora nie zasłużył na żadną wzmiankę.

Jednocześnie coraz liczniejsze przedruki całych artykułów, szpalt i nawet fotografii z „Gazety Wyborczej” oraz przejęcie jej politycznej ideologii w emigracyjnym „Dzienniku” sugerowały, że jest on mutacja, „Wyborczej”, a jego faktycznym redaktorem naczelnym jest A. Michnik. „Gazeta Wyborcza”, popularnie określana w Kraju jako „Wybiórcza”, w roku 1990 wzywała, aby błagać Moskwę, że by, w obliczu niemieckiego niebezpieczeństwa, jak najdłużej zostawiła u nas swe czołgi. Do historii przeszły artykuły niejakiego H. Cichego o mordowaniu Żydów przez A.K. w Powstaniu Warszawskim, przemilczane przez dziennikarzy „Dziennika”, dublujących jako korespondenci „Wyborczej”. Publiczne bratanie i bruderszafty Michnika, zawzięcie tropiącego polski antysemityzm (ale nie antypolonizm), z komunistycznymi generałami Jaruzelskim i Kiszczakiem uznawano za wstydlive tabu, którego należy unikać.

Z lubością „nowa ekipa” przeinaczała najnowszą historię Polski, np. sprawę Zaolzia czy Jedwabnego. Wprowadzając cenzurę zadbało, żeby nie znalazły się w „Dzienniku” sprawy i troski

związane z nasilającym się antypolonizmem i polskim interesem narodowym. W zamian były wyczerpujące informacje odnośnie sukcesów, planów i zamierzeń Unii Wolności (d. Unii Demokratycznej) z uaktualnionymi (spreparowanymi) życiorysami jej liderów, w rzeczywistości lewicowego bankruta politycznego o minimalnym poparciu społecznym w Polsce. Niezmiennie zdradliwe manipulacje i ustalenia Okrągłego Stołu i Magdalenki przedstawiano jako narodowy sukces, przemilczając przy tym zablokowanie dekomunizacji państwa i rozliczenia winnych komunistycznych zbrodni. Dzięki tej mowie, jak to jest każdemu wiadome, powstał tzw. PRL-bis, kraj olbrzymich afer, powszechnej nędzy, wyprzedaży majątku narodowego i skandali, odpowiedzialny za 2-milionowy w ostatnich latach exodus własnych obywateli.

Mobilizowali czytelników „Dziennika” nieznani bliżej P. Breza i M. Garapich do poparcia Izraela i potępienia Palestyńczyków oraz odrzucenia monarchii, na razie w Wielkiej Brytanii, co jednak, znając zwyczajową przekorność Polaków, mogło odnieść efekt raczej odwrotny od zamierzonego. Wspomniany już Garapich, prowadzący walkę klasową, lewak i awanturnik polityczny, używał w „Dzienniku” niejednokrotnie obraźliwych wyzwisk i epitetów, atakując, opluwając i mieszając z błotem zasłużonych polskich działaczy w Ameryce, E. Moskala i J. Koby-

łańskiego, oraz znanych antykomunistycznych polityków w Kraju. Kampania ta zbiegła się czasowo z aktywnością Światowego Kongresu Żydowskiego w USA domagającego się od Polski ogromnych odszkodowań (później jednak sprawa przycichła, bo w Kongresie wykryto aferę korupcyjną polegającą na przywłaszczeniu przez jednego z prezesów odszkodowań otrzymanych od innych państw, a ponadto znaczna część diaspory żydowskiej była przeciwna wysuwaniu takich żądań wobec Polski). Do tej kampanii przyłączył się w roku 2003 swym listem do redakcji W. Moszczyński, do niedawna jeden z powierników PFK.

Cyniczną manipulacją, typową, straszliwą historią z nieprawdziwego zdarzenia był ostatnio artykuł Garapicha o rzekomej dyskryminacji Cyganów, w tym przez Wielką Brytanię. Faktycznie Garapich „zapomniał”, że polscy Cyganie mieli dostęp do prawa azylu i hojnych świadczeń socjalnych podając się za ofiary rasistowskich prześladowań w Polsce (bodaj że w żadnym przypadku nieudowodnionych). Zrobiono dla nich wyjątek, wbrew przepisom imigracyjnym UE, bowiem pochodzili z tzw. kraju bezpiecznego. Właśnie z tej przyczyny Polacy dostępu do tych przywilejów nie mieli.

Po niecałych dwu latach wybitnie nieudanych eksperymentów, prowadzonych przez kolejną ekipę w składzie dyrektor PFK Andrzej

(Continued on page 7)

(Continued from page 2)

teresowania zaspakajają. Względnie ktoś, kto ma dużo pieniędzy zakłada własną gazetę, która służy celom właściciela. Nasze społeczeństwo jest niewielkie, ale można je z grubsza podzielić na pięć.

Grupa pierwsza, niestety malejąca, ale wciąż prenumerująca „Dziennik” to byli żołnierze, dla których on powstał. Druga grupa to ci, którzy znaleźli się tu w czasie wojny jako małe dzieci. Trzecia to są ludzie tu urodzeni. Czwarta, tzw. emigracja posolidarnościowa, ci, którzy przyjechali w latach 80. i zdążyli się już zakorzenić. No i ostatnia grupa to są rzesze przybyłych tutaj w poszukiwaniu pracy.

Te grupy są tak różne, że redagowanie gazety odpowiadającej zainteresowaniom wszystkich jest absolutnie niemożliwe. To, co będzie interesowało człowieka, który przeżył tu już ponad 50 lat, nie będzie interesujące dla chłopaka pracującego na budowie, przybyłego na rok czy dwa.

Wydawanie więc jednego pisma, które służyłoby wszystkim jest w jednej gazecie całkowicie wykluczone. Mamy nadzieję, że może kiedyś uda się nam stworzyć część ogólną, służącą wszystkim, a do tego będą dwustronicowe dodatki dla grup o specjalnych zainteresowaniach.

Kolejna sprawa to listy, których w ostatnich latach „Dziennik” nie drukował. Wiem o tym na pewno, bo czasami ludzie zwracali się do mnie, czy nie mam jakichś znajomości w gazecie, bo napisali list i nie ukazał się. A wiem z

doświadczenia, że najpierw patrzy się na nekrologi, potem na listy, a dopiero później na resztę. Myślę, że skoro „Dziennik” teraz drukuje listy, to ludzie będą je pisać i że będą to listy nie tylko krytyczne i agresywne, ale raczej prowadzące do wymiany poglądów, doświadczeń i zainteresowań. Chcielibyśmy, żeby pisali nowoprzybyli o tym jakie mieli, czy mają trudności, z prośbą o rady, o tym co ich boli, o wszystkim. Aby dział listów stał się trybuną dyskusyjną a polemika była prowadzona w kulturalnym tonie. Nadal nie będziemy zamieszczać listów anonimowych ani obraźliwych. Dalej będą się ukazywać informacje oraz porady dla nowoprzybyłych. Będziemy się też starali znaleźć sposób, by służyć jak największej liczbie grup, czas pokaże, na ile się nam to uda.

I jeszcze jedno. Do tej pory zarzucano nam, że „Dziennik” jest właściwie pismem londyńskim, a ignoruje ośrodki poza Londynem, a przecież Polaków jest tam jeżeli nie więcej, to z pewnością tyle samo co w Londynie. Napisałiśmy już do wszystkich ośrodków pozalondyńskich ofiarując im co jakiś czas jedną stronę, na której będą mogli pisać o tym co się u nich dzieło, czy dzieje, o ich bólach i planach, o radościach i smutkach - jednym słowem - o czym tylko zechcą. Myślę, że gdy jedno ośrodek zobaczy, że inne mają taką stronę, też się tym zainteresują, może bardziej zwiąże je to z „Dziennikiem”, a „Dziennik” lepiej będzie służył Czytelnikom. W tej chwili swoją stronę już przygotowuje Manchester, Slough i Birmingham. Takie są plany, zobaczymy.

Jeżeli chodzi o finanse to muszę powiedzieć ze wzruszeniem, że społeczeństwo okazało nam ogromne poparcie, wiele osób przysłało cegiełki na Fundusz im. Jana Nowaka Jeziorańskiego, za co serdecznie dziękujemy. Wsparcie finansowe, bez którego nie byłoby w ogóle mowy o uratowaniu gazety od bankructwa, okazało Stowarzyszenie Polskich Kombatanów, PAFT, Stowarzyszenie Lotników, którym również gorąco dziękujemy. Apelujemy też do innych organizacji o tak potrzebne nam wsparcie finansowe.

Ze swej strony będziemy się starali zwiększyć poczytność „Dziennika”, im więcej kupujących i prenumerujących gazetę, tym bliższy koniec naszych kłopotów.

(...) Tegoroczne doświadczenie z „Tygodniem” było straszne, bo wydano bez jakichkolwiek konsultacji nowy „Tydzień Polski”. Był to, mówiąc krótko - kompletny „disaster” i całkowity niewypał. Gdybyśmy teraz zaczęli wydawać „Tydzień” ludzie mogliby pomyśleć - znowu tracą pieniądze. Natomiast zdajemy sobie sprawę, że „Tydzień” jest potrzebny, ludzie lubią poczytać w czasie weekendu coś więcej, nie tylko bieżące informacje i dlatego od 1 stycznia w piątkowym wydaniu „Dziennika” umieszczana będzie wkładka: „Tydzień Polski”. Obniży nam to znacznie koszty, niż gdyby pismo miało być wydawane oddzielnie i mamy wielką nadzieję, że będzie przyjęte z zadowoleniem.

(Fragmenty wywiadu zamieszczonego w londyńskim Dzienniku Polskim z dnia 25 listopada 2005). (a) ■

Polskie Guantanamo

Media światowe, w szczególności amerykańskie, niemieckie, brytyjskie i włoskie, rozpisały się szeroko o „polskim Guantanamo”, miejscu odosobnienia w Starych Kiejkutach na Mazurach gdzie przetrzymywane były i torturowane schwyte przez Amerykanów osoby, podejrzane o działalność terrorystyczną.

Więzienia takie miały znajdować się również w Rumunii. Zarówno prezydent Kwaśniewski i jego współpracownicy, oraz władze Rumunii, stanowczo zaprzeczyli tym doniesieniom. Jednak prezydent Czech Vaclav Klaus przyznał, że władze USA zwróciły się do niego z taką prośbą, ale władze Republiki Czeskiej nie zgodziły się na utworzenie na jej terytorium tajnego więzienia CIA.

Istnieniu w Polsce więzień CIA zaprzecza nowy polski minister obrony Radek Sikorski, który w tym akurat momencie zrobił widowisko medialne wyciągając jakieś stare plany Układu Warszawskiego wskazujące, że miasta polskie miały być celem ataku atomowego. Zapomniał tylko dodać, że miał to być atak państw zachodnich. Obserwatorzy podkreślają, że nie jest jasne co Radek Sikorski chciał tym ruchem osiągnąć. Niektórzy sądzą, że próbował w ten sposób odciągnąć uwagę od obozów CIA w Polsce. Inni podkreślają, że od czasu kiedy Stalin mianował swego marszałka Konstantego Rokossowskiego ministrem obrony w Warszawie (1949-56), nie było takiej sytuacji, aby ministrem obrony RP był obywatel obcego państwa...

Nie zważając na te zaprzeczenia, premier Kazimierz Marcinkiewicz zarządził śledztwo w sprawie więzień CIA w Polsce. (a) ■

(Continued from page 5)

Szkuta, red. nac. „Dziennika” Grzegorz Małkiewicz, jego żona Teresa Bazarnik Małkiewicz (skład „Dziennika” i „Tygodnia”) oraz red. nac. „Tygodnia” Jan Chodakowski, w tym doprowadzenia do upadku sobotniego „Tygodnia” i w obliczu zupełnego bankructwa, w październiku br. pozbyto się dotychczasowych powierników PFK i jej dyrektora, oraz red. nac. „Dziennika”.

Potwierdziła się. teraz wcześniejsza informacja, że ktoś z b. powierników PFK sugerował odstąpienie emigracyjnego wydawnictwa warszawskiej spółce Agora, do której należy „Gazeta Wyborcza”. Nie jest wykluczone, że obecny kryzys finansowy miał „umożliwić” tę transakcję.

Pozostaje już teraz życzyć nowemu dyrektorowi PFK i obecnym powiernikom wszelkich sukcesów w dalszej pracy i pomyślnej dla „Dziennika Polskiego - Dziennika Żołnierza” jego kontynuacji. (a) ■

TO LOTNISKO SZYMANY SIE NAZYWA

Szefem „Międzynarodowego Portu Lotniczego Szczytno-Szymany”, jak się reklamuje w Internecie ten obiekt, jest Tomasz M. Starowiejski. Dziwnym zbiegiem okoliczności, na początku lat 90. Starowiejski był dyrektorem PGR-u w Klewkach pod Olsztynem. Tego samego, w którym według lidera Samoobrony Andrzeja Leppera widywano Talibów, którzy lądowali tam helikopterami. Obecnie nie chce rozmawiać na te tematy.

Natomiast chęć do rozmowy wyraził były właściciel PGR-u w Klewkach, Rudolf Skowroński, który przyznał dziennikarzom warszawskiej gazety Nowy Dzień, że faktycznie miał dość bliskie kontakty biznesowe z Afganistanem, z którego sprowadzał kamienie szlachetne. Afgańczycy mieli kilkakrotnie gościć w jego mazurskich posiadłościach. Skowroński przywoził ich śmigłowcem. (b) ■

Międzynarodowy Port Lotniczy Szczytno-Szymany - Microsoft Internet Explorer

File Edit View Favorites Tools Help

Back Forward Stop Refresh Home Search Favorites Media Print Mail News RSS

Address <http://www.airport.szczytno.pl/index.php?section=lotnisko&lang=pl> Go Links

Google Szymany Search Web 360 blocked AutoFill Options Szymany Open

MIĘDZYNARODOWY PORT LOTNICZY SZCZYTNO-SZYMANY

PL GB DE

O FIRMIE
AKTUALNOŚCI
USŁUGI
NASZE LOTNISKO
LOKALIZACJA
GALERIA
FORUM DYSKUSYJNE

Położenie:
Współrzędne: 53o28'54,69"N 020o56'15,69"E
Wzniesienie: 141m n.p.m.
Brak przeszkód w CTR lotniska

Droga startowa:
- długość - 2000m
- szerokość - 60m
- nawierzchnia betonowa
- nośność: PCN 23R/B/X/T
- oznakowanieienne
- światła progowe, krawędziowe, końcowe

Internet

MONITOR

International Edition

“Wszyscy żyjemy pod tym samym niebem, ale nie każdy z nas widzi ten sam horyzont” (Konrad Adenauer)

Après nous le déluge

Potwierdziły się (zob. s.2) wstępne informacje o gigantycznych stratach finansowych Polskiej Fundacji Kulturalnej (PFK) w Londynie (por. *Rozczarowanie*, Monitor 53, s.2). W ciągu roku i dzie więciu miesięcy roztrwoniono blisko 700 tys. funtów. I co? Ano nic... Gruba kreska. „Patrzmy w przyszłość”.

Nowy prezes PFK Szymon Zaremba, wraz z nową grupą dokooptowanych starą metodą powierników PFK, wielokrotnie zapowiadał pełną jawność dalszej działalności PFK. Jednak za tymi zapowiedziami nie poszły czyny. Londyn huczał od plotek, kto i ile zgarnął z tej astronomicznej sumy. Czy wszystkie wydatki można było zakwalifikować jako mieszczące się w granicach błędu w zarządzaniu (ang. *mismanagement*)? Czy nie było przypadków przekroczenia uprawnień statutowych?

Niestety, na te pytania brak odpowiedzi. Nowi powiernicy milczą. Wzburzenie powoli ustępuje. *Dziennik Polski* i *Dziennik Żołnierza* nadal się ukazuje, a na weekend zapowiadany jest *Tydzień Polski*. Gazeta zmieniła się nie do poznania. Zelżała cenzura, choć pewne tematy są nadal pomijane.

Dziennik nie wieje już jadem, jak przedtem, choć dla szeregowych członków emigracji wojennej, która go wydaje, linia polityczna nie jest istotna. Poza *Monitorem*, który wielokrotnie gazetę krytykował za tendencyjność, nikt ze starej emigracji sposobu redagowania właściwie nie podważał. Sędziwi czytelnicy przyjmowali każdą papkę propagandową, preparowaną im przez zmieniającą często w ostatnich latach wg niejasnych

kryteriów ekipę redakcyjną. Dla wielu z tych czytelników najważniejsze jest, aby mogli w swej gazecie znaleźć zdjęcia znajomych i relacje ze spotkań opłatkowych.

Oficjalnie mówiło się, że duże pieniądze dano dla PFK, aby przeprofilować gazetę na nowych Polaków. Nawet jeśli faktycznie był taki zamiar, to wykonanie było fatalne. W rzeczywistości ruchy były pozorne i żadne zbliżenie nie nastąpiło. Emigracja wojenna i nowi Polacy to dwa odrębne światy nie mające praktycznie punktów wspólnych.

Na oczach 300 tysięcy świeżych przybyszów z polski organizacje emigracji wojennej, których majątek szacowany jest na grube kilkadziesiąt milionów funtów w gotówce i nieruchomościach, roztrwoniły ciężkie pieniądze nie dając jednocześnie ani grosza na pomoc dla tysięcy tułających się po londyńskim bruku. Polskiemu konsulatowi w Londynie ci zbłąkani Polacy, wygnani nędzą z kraju, też „przeszkadzają w pełnieniu obowiązków służbowych”. Ciepłą strawę w zimową noc i niekiedy nocleg zapewniają tylko angielskie organizacje charytatywne.

Przesłanie dla „nowych” od emigracji wojennej, dziś już często w drugim czy nawet trzecim pokoleniu, jest jasne. To nasze pieniądze i zrobimy z nimi co się nam podoba, a jak będziemy chcieli, to je nawet przepijemy. Nic wam do tego i nie musimy się z niczego tłumaczyć. A wy się nam nie podobacie, bo jesteście brudni i używacie brzydkich słów.

„Po nas choćby potop” – zwykł był mawiać ostatni król francuski. Wiadomo jak skończył. Emigracji wojennej też grozi gilotyna - gilotyna zapomnienia. W kompromitującej sytuacji emigracja ta zwarła szeregi i spaliła za sobą ostatnie mosty. Zza wysokiego ostrokołu, którym się otoczyła, mającą jeszcze sylwetki licznych prezesów, ale szczytnych hasła na sztandarach już nie widać. Nowy świat przechodzi obok. (m) ■

(Continued from page 4)

kowej tylko dzięki rozrywaniu polskiego interesu społecznego i narodowego. Od samych początków (od miesięcy) planowanie rzekomo postsolidarnościowej, a w istocie egzotycznej koalicji PiS-PO pachniało mi planowaniem małżeństwa nosorożca i żyrafy wedle rysunku Mlecзки. Zerwanie tych zaręczyn -- zaręczyn formacji patriotycznej z formacją salonową -- dobrze posłuży ojczyźnie.

Równie wielką przyjemność sprawiło mi wypromowanie Marka Jurka przez Sejm na stanowisko marszałka Izby. Wszyscy przyzwoici rodacy winni się cieszyć z tego powodu. Dla tych, którzy jeszcze nie wiedzą: Marek Jurek to jedna spośród najpiękniejszych figur polityki między Tatrami a Bałtykiem. Polityka, jak wiadomo, jest brudna z definicji, lecz żadna reguła nie funkcjonuje bez wyjątków. Marek Jurek należy do szczególnie chlubnych wyjątków: konserwatywny humanista, niezłomnie pielęgnujący wartości chrześcijańskie, człowiek Dekalogu, a przeciwnik pseudopostępu degenerującego ludzkość, facet -- nie nadużyję słowa, gdy to powiem -- szlachetny duchem i nieposzlakowany czynem. Według mnie: starorzyski wzór obywatela marki 'homo politicus'.

Przejdę teraz do rzeczy najważniejszej, z której być może liczna grupa rodaków nie zdaje sobie sprawy. Kochani -- za pomocą usług salonowych mediów będą wam kłamiwie wmawiać, iż rozpad planowanej koalicji to dawno ukartowany sPiSek, a jako kroplę, która przepełniła czarę goryczy dziewczycy PO, będą wskazywać wybór pisowca na marszałka Sejmu.

Prawda jest zupełnie inna -- chodzi o grę speksłużb za kulisami wyborów. Dla tych `służb' mających peerelowski rodowód (głównie WSI, lecz inne też) wybory były walką o życie i o kontynuację dotychczasowej wszechwładzy, gdyż PiS uczyniła jednym z głównych punktów swego programu wzięcie `służbowego' bagna za prokremlowską mordę i rozpędzenie

`służbowych' gangów. Ponieważ w demokracji zwycięstwo zależy od urn, `służby' przygotowały antypisowską kontrofensywę -- gigantyczną operację wpływu na elektorat. Głównymi filarami tej operacji uczyniono media i sondaże:

Antypisowska stronnicość salonowych mediów przekroczyła podczas minionej kampanii wszelkie granice nieprzyzwoitości. Jako symbol vel syndrom tego bezwstydu wskazałbym zachowanie trzech pań -- trzech mających status gwiazdy prezenterek dzienników w TVP, TVN i Polsacie. Gwiazdka TVP, podczas niedzielnego wieczoru, który przyniósł zwycięstwo parlamentarne PiS, mruknęła: `Niech nastrój poprawią nam siatkarki, które zdobyły złoto ...'. Gwiazdka TVN, podczas niedzielnego wieczoru, który przyniósł klęskę Tuska, jęczała zszokowana: `Ale może to nie jest jeszcze przesądzone... Może powtórzy się rok 1995, kiedy zasypialiśmy w niedzielę ze zwycięstwem Wałęsy, a w poniedziałek okazało się, że jednak zwyciężył o włos Aleksander Kwaśniewski...'. Bolało! Gwiazdeczkę Polsatu bolało nieomal do furii, gdy Sejm wybrał Marka Jurka -- prowadząc tego dnia 'Wiadomości' była tak gniewna, iż zdawało się, że ze złości zacznie gryźć pulpit, przy którym siedziała (a jako autorytety zwerbowała wówczas posła SLD nomen omen Gadzinowskiego i swego przyjaciela nomen omen Lisa, który już dawniej tyrał na wizji jako 'advokat' PO). Sondaże przedwyborcze tych dubeltowych wyborów wejda do historii jako hańba polskich ośrodków badania opinii publicznej. Pomyłkę rządu 3-5 proc. można tłumaczyć błędem `statystycznym' lub warsztatowym, jednak wyższa pomyłka to już oczywista manipulacja. Tydzień przed drugą (definitywną) turą wyborów prezydenckich `błąd' rodzimych sondażowników wahał się między 16 a 25 proc. -- horrendum! Była to cyniczna próba werbowania elektoratu dla PO i dla Tuska przy wykorzystaniu psycholo-

gicznego mechanizmu, który dawno już na świecie rozpoznano i zdiagnozowano: olbrzymia część wyborców nie mających sprecyzowanych preferencji politycznych przyłącza się do większości, którą jej podsuwają sondaże.

Tym razem ta próba nie powiodła się całkowicie, gdyż mimo wszystko wygrali Kaczyńscy, jednak częściowo się powiodła, bo przy uczciwych sondażach wygraliby z przewagą dużo większą. Sondażowcy ukradli PiS-owi mnóstwo głosów. Korwin-Mikke słusznie pyta: jak długo jeszcze będą w Polsce bezkarne tak monstrualne oszustwa sondażowe?

I wreszcie konkluzja. `Służby', przegrawszy jedno i drugie wybory mimo wielkiej operacji medialno-sondażowej, uczepliły się ostatniej deski ratunku: PO musi wziąć MSW, za wszelką cenę, inaczej z nami koniec, Kaczyńscy, Dorn, Ziobro i Wassermann rozwalą nas! O to -- o MSW, czyli o kontrolę nad `służbami' -- szła jedyna prawdziwa walka podczas prób montowania koalicji. Reszta rzekomych przyczyn krachu to bełkot PO mający zamydląć wzrok publice. Rozkaz dla PO był jasny: musicie przejść ten resort, koszty są nieważne, oddajcie Kaczorom wszystko inne, byle nie MSW! Jednak bracia Kaczyńscy nie pozwolili zrobić z siebie idiotów -- chwala im za to! MSW w rękach klonu Unii Wolności i personalnie pana Rokity (antylustratora zwalczającego prawicę, gdy rządził Polską jako szef URM) oznaczałoby triumf `służb' starego, renegackiego chowu, a numeracja RP mogłaby zostać bez zmiany.

Nie wyszło, towarzysze! I co teraz? Będziecie czekać aż Kwaśniewski rozwiąże Sejm dzięki sterowanej zmianie frontu sojuszników PiS, czy już kombinujecie zamach stanu, czy tylko fizyczny odstrzał paru wrogów? Uważajcie, duże ryzyko!..."

~GP, 2005-11-15 13:08

(Anonimowy tekst z polskiego internetu)

(a) ■

“I want to go beyond Iraq”

George Bush told the British Prime Minister two months before the invasion of Iraq that Saudi Arabia, Pakistan, Iran and North Korea may also be dealt with over weapons of mass destruction, a top secret Downing Street memo shows. The US President told Tony Blair, in a secret telephone conversation in January 2003 that he "wanted to go beyond Iraq".

No 10 said it would "not comment on leaked documents". But the revelation that Mr Bush was considering tackling other countries over WMD before the Iraq war has shocked MPs. Saudi Arabia and Pakistan have been close allies of the US in the war against terror and have not been considered targets in relation to WMD.

The confidential memo recording the President's explosive remarks was written by Michael Rycroft, then the Prime Minister's private secretary and foreign policy adviser. He sent the two-page letter recording the conversation between the two leaders on 30 January 2003 to Simon McDonald, who was then private secretary to Jack Straw, the Foreign Secretary, with a note saying it "must only be shown to those with a real need to know".

The revelation that Mr Bush told the Prime Minister Iraq should be seen as a first step comes in the American edition of *Lawless World*, a book by the leading international lawyer Philippe Sands QC, who is also a professor of law at University College London and senior barrister at Matrix chambers, which he shares with Cherie Blair.

(from *British media reports*) (m) ■

MONITOR

obecnie również
na portalu
internetowym

www.networkpl.com

Dlaczego ułaskawił?

KRYZYS KONSTYTUCYJNY W POLSCE

Prezydent Aleksander Kwaśniewski zastosował 16 bm. prawo łaski wobec b. v-ministra spraw wewnętrznych i administracji, Zbigniewa Sobotki, zmniejszając karę pozbawienia wolności do 1 roku, w zawieszeniu na 2 lata. Prezydent uznał, że „wymierzona kara jest zbyt dolegliwa”.

Decyzja wzburzyła polskie społeczeństwo i wywołała jedynie radość w szeregach SLD i jego sympatyków, zaś na szczytach władzy w Polsce spowodowała rozdzźwięki. Minister sprawiedliwości, Zbigniew Ziobro, publicznie zarzucił prezydentowi, że złamał prawo, a wysokiemu urzędnikowi z kancelarii prezydenta - że kłamał.

Profesor prawa karnego z Uniwersytetu Warszawskiego, Piotr Kruszyński, określił ułaskawienie mianem "skandalicznego naigrywania się z porządku prawnego" podkreślając, że „niezależnie w jakim trybie to by się stało, prezydent nie miał prawa ułaskawiać bez znajomości akt sprawy” i że „jest to jawne łamanie prawa”.

W błyskawicznej sondzie internetowej z udziałem ok. 20 tys. respondentów większość negatywnie oceniła decyzję prezydenta, zaś w innej z udziałem ok. 40 tys. osób, ponad 60 proc było zdania, że Kwaśniewski, Miller, Szmajdziński, Siwiec, Jaskiernia, Wiatr, Ungier i reszta tej grupy powinni stanąć przed sądem.

Prawnicy wskazują na co najmniej dwa bezsporne przypadki naruszenia prawa przez Kwaśniewskiego. Pierwszy to wówczas, gdy przyznał publicznie, że wiedział o korupcyjnej propozycji Lwa Rywina i nie zawiadomił organów ścigania (dla funkcjonariusza państwowego jest to przestępstwo ścigane na mocy kodeksu karnego). Drugi to kiedy zapowiedział, że ułaskawi swego kolegę Ryszarda Kalisza, skazanego na grzywnę 8 tys. złotych „bo widział jak to było”. Tymczasem prawo polskie (podobnie jak w innych krajach) wyraźnie stanowi, że osoba orzekająca - sędzia lub tu prezydent - musi się z urzędu wyłą-

(Continued on page 11)

(Continued from page 10)

czyć. W tym drugim przypadku Kwaśniewski wycofał się jednak z ułaskawienia Kalisza.

W ciągu kilku godzin od ogłoszenia decyzji o ułaskawieniu na Internecie pojawiły się dziesiątki tysięcy głosów. Oto niektóre z nich:

Bo się bał, że Sobotka w sobotę zacznie sypać...

i opowie wszystkim o "Pierwszym" "Preziu", o tym skąd mieli pieniądze na założenie BIG Banku Gdańskiego, o Bogusławie Kocie, o wakacjach z agentem Afganowem w pensjonacie "Mewa", o teckach w Moskwie, o tranzycie walizki z milionem dolarów przez Millera, o Kulczyku, który jest kluczykiem do sezamu lewicy o zakładaniu wspólnej partii z imię Michnikiem i przejmowaniu władzy nad mediami (Ryk Lwa z za krat), i o paru innych ...takich tam w sumie mało znaczących epizodach z życia jelit
~gen. Kiszka K., 2005-12-16 19:28

Grube układy i gruby strach to kwach

Przyciśnięty do muru przez swój układ postąpił medialnie równie haniebnie jak to czyni zwykle trochę mniej publicznie. Miejmy nadzieję, że słono za to zapłaci. 23 grudnia to będzie koniec Republiki Kolesiów.

~kwach to wszarz, 2005-12-16 18:57

Kwaśniewski pokazał prawdziwą

twarz. Kwaśniewski - bo to do Ciebie te słowa - okazałeś się większym ignoransem od Wałęsy i jednocześnie pokazałeś przed całą Polską prawdziwe oblicze władzy. ~byłem naiwny, 2005-12-16 18:57

Kwaśniewski jeszcze raz pokazał, że nie poddaje się naciskom gawiedzi.

hmm, Wiceminister zdradza tajemnicę państwową i służbową a także naraża życie policjantów- za coś takiego w krajach totalitarnych (albo też w Chinach) dostałby kulę, a w krajach demokratycznych stanąłby przed Trybunałem Stanu. W końcu jak wiceminister współpracuje z przestępcami to chyba to nie jest dobre? Poza tym jaka zemsta polityczna? został skazany przez niezawisły sąd (w Polsce jest trójpodział władzy- min jest władza sądownicza) a sam Kwaśniewski mówił w rozmowie z Lisem, że mianował wielu sędziów w swojej kadencji i nie ma powodu, aby im nie ufać. Radzę wziąć się za poważną wiedzę, bo

póki co ta wypowiedź nie trzyma się kupy- ani logicznej, ani merytorycznej- szkoda było na nią klawiatury.
~Politolog, 2005-12-16 18:17

Sobotka, absolwent technikum hutniczego zostaje wiceministrem resortu spraw wewnętrznych będącego cywilnym organem nadzorującym pracę policji - faktem jest że wieloletni wysoki rangą pracownik min. spraw wewnętrznych przekazuje informacje przestępcom na podstawie których mogą zginąć pośrednio jego podwładni - ludzie ze służb którzy w imię sprawiedliwości narażają swoje życie. Wg mnie to nie jest jakiś tam przeciek ale

Premier: Ułaskawienie Sobotki to swego rodzaju skandal

Ułaskawienie Zbigniewa Sobotki potępił 18 bm. w Radiu Maryja i Telewizji Trwam premier Kazimierz Marcinkiewicz: "To jest swego rodzaju skandal. Państwo całe jest bezsilne w tej sytuacji. Jedyne co możemy zrobić, to sprawdzić na czym opiera się ta decyzja, czy to jest tylko akt łaski związany z kolesiostwem, czy jest to jednak decyzja związana z jakąś sytuacją dużo gorszą - jakiś powiązań, wiedzy, jakiś informacji, które przymusiły prezydenta do podjęcia takiej decyzji".

"W obu wypadkach taka decyzja jest zła. Jeżeli chodzi o pierwszy przypadek - nie będziemy mieli na nią żadnego wpływu. Jeśli chodzi o drugi - to sprawdzenie doprowadzi nas przynajmniej do jakiejś wiedzy" - dodał Marcinkiewicz.

Premier podkreślił, że decyzja prezydenta dotyka rządu, który podejmuje się naprawy państwa i głosi, że kto zawinił musi ponieść odpowiedzialność. (b) ■

ZDRADA STANU bo nie można tu tłumaczyć indolencją czy "a bo ja myślałem" od wysoko postawionych urzędników państwowych wymaga się wysokiego morale, kompetencji i zachowania tajemnicy służbowej a nie klepania na lewo i prawo
http://pl.wikipedia.org/wiki/Zbigniew_Sobotka ~tede, 2005-12-16 18:43

SKĄD A. KWAŚNIEWSKI... nie znając akt sprawy, wiedział, że kara orzeczona przez Sąd wobec przestępcy Zbigniewa S. jest zbyt dotkliwa? Uzasadnienie decyzji o zmniejszeniu kary to stek bzdur i totalny bezsens! Ale to się mieści w ogólnym stylu działania naszego S.P.

(skandalicznej pamięci) prezydenta, miśtrza konformizmu, uników i wielosłownego banału! ~PELA, 2005-12-16 18:48

Jesteśmy republiką bananową!

Koleś pomaga koleśowi mając w głębokim poważaniu niezawisły sąd. Koniunkturalny demokrat. A taki obślizły Kalisz będzie wciskał, że to nie o sprawę chodzi (bo jest winny!) a o tragedię człowieka. Zapomniał dodać- SWOJEGO CZŁOWIEKA!!!

Chore układy klientelistyczne trawią nasz kraj, a uosobieniem tej patologii życia politycznego jest dla mnie Aleksander Kwaśniewski... I dlatego, choć za nimi

nie przepadam, głosowałem na PiS. Liczę, że rozliczą afery i że winni tych afer pójda siedzieć!!!

~JasnePełne, 2005-12-16 18:48

STRACH ZWYCIĘ- ŻYŁ!

Zanegował prawomocny wyrok, nie wiedząc co zawierają akta?! ~zła, 2005-12-16 18:38

On nie musiał wiedzieć, on za to wie, co wie o nim Sobotka i to było powodem decyzji kompromitującej urząd prezydenta, bo jego samego już trudno bardziej skompromitować. Arogancja czerwonej formacji sięga zenitu. ~md, 2005-12-16 18:44

W sumie żal mi Kwaśniewskiego, myśle że nie miał wyjścia. Sobotko był wiceministrem, miał dostęp do różnych informacji... a na miejscu Rywina nie wychylałbym się za bardzo, sprawa śmierci pewnego pana komendanta ciągnie się już ładnych parę latek i końca nie widać... conesser@vp.pl, 2005-12-16 18:24

Lepiej niech podpisze jeszcze jedno uniewinnienie bez daty dla SIEBIE

~ttyy, 2005-12-16 18:17

CIEKAWY CO WIE SOBOTKA, ŻE KWAŚNIEWSKI AŻ TAK SIĘ SKOMPROMITOWAŁ ??????

~kwach, 2005-12-16 17:53 (m) ■

Big Brother run amok

The confirmation that President Bush authorised illegal covert surveillance after 9/11 has shocked the American society. George Bush sought Dec 18 to reclaim the initiative after a bruising weekend in which the president was forced to admit that he secretly ordered a spying programme to eavesdrop on Americans suspected of ties to terrorists, and revelations that the US operated a secret prison in Afghanistan.

There were calls for congressional hearings and investigations. Two Democratic senators, Carl Levin and Russell Feingold, said the president might have broken the law. "The issue here is whether the president is putting himself above the law," Mr. Feingold, a member of the Senate judiciary committee, said on CNN, "and I believe he has done so here."

"The US government must shed some light on Kabul's 'dark prison'," said John Sifton, a spokesman for Human Rights Watch. "No one, no matter their alleged crime, should be held in secret prisons or subjected to torture."

"This is Big Brother run amok," was the reaction of Democratic Senator Edward Kennedy.

Przecież to normalne. Bush to jest największe nieszczęście jakie się przytrafiło Stanom i światu. Szkoda że to wyszło tak późno, gdyby to wyszło rok temu, by się mógł pożegnać z prezydenturą. Cała władza Busha jest oparta na kłamstwach i oszustwach na skale światową. ~W.P., 2005-12-18 21:23

Niezły pretekst mieli z tym 11 września... Idą wprost do państwa policyjnego... Ale w końcu korporacjom to nie przeszkadza... USA zaczyna walić po mordzie swoją konstytucję!!! Wolność jak ta lala... ~plinius, 2005-12-18 21:40 (b) ■

(Continued from page 3)

polityków początków naszej demokracji było okazywanie jawnej wrogości Rosji która jest blisko i jest gigantycznym rynkiem zbytu choćby dla produktów żywnościowych. Politycy żadnego liczącego się kraju nie kierują się względami moralno-bogo-ojczyźnianohonorowymi ale ekonomią. ~crach, 2005-12-19 10:52

Dziesięć lat pracował na takie stosunki... jak teraz mamy i jeszcze zabiera teraz głos. Już chyba gorzej być nie może, więc zbędne te pouczenia panie Kwaśniewski. ~wit, 2005-12-19 11:02

Nasza polityka wschodnia: facet w krakusce, podartych portkach, w ostrogach na bosych stopach, z drewnianą szabelką w garści, siedzący na kasztance gębą do ogona. ~dziadek Józio, 2005-12-19 10:38 (m) ■

MONITOR INDEX

Monitor contains carefully researched documents of lasting value. Cannot find an article on a given subject you need to check? Download the Copernic Desktop Search (CDS) free utility from www.copernic.com. Next, download all issues of Monitor from our website www.elamco.co.uk/monitor to a separate directory on your hard disk (only some 15Mb required) and allow the CDS to do a complete indexing of your entire computer, preferably overnight. You will then be able to find any subject in every Monitor and elsewhere on your hard disk in a fraction of a second! Unbelievable but true... (b) ■

MONITOR is an independent international news monthly published by Elamco Limited, 71 Avalon Road, London W13 0BB. Archive copies in Adobe Acrobat 7.0 PDF format are available free of charge from our website at:

www.elamco.co.uk/monitor

Subscribers receive their copies by email on the day of publication. Archive copies are available a week later. A single copy by subscription is £1 or €1.50 or \$1.50. Please order your subscription in 10-issue intervals (min 20 issues) and make your cheques payable to Elamco Ltd. Remember: Monitor is YOUR paper. It cannot exist without YOUR support.

our email address



office@elamco.co.uk



nasz adres email

MONITOR to niezależny miesięcznik informacyjny poświęcony sprawom międzynarodowym w polskim kontekście i wydawany przez spółkę prawa angielskiego Elamco Ltd, 71 Avalon Road, London W13 0BB. Kopie archiwalne dostępne są bezpłatnie z naszej witryny internetowej pod adresem:

www.elamco.co.uk

Prenumeratory otrzymują swój egzemplarz emailem w dniu publikacji (zwykle w niedzielę), zaś kopie archiwalne umieszczane są na naszej witrynie internetowej tydzień później. Pojedynczy egzemplarz w subskrypcji kosztuje £1 lub €1,50 lub \$1,50. Prosimy składać zamówienia na prenumeratę czekiem wystawionym na Elamco Ltd w odcinkach co 10 numerów (min. 20 numerów). Pamiętaj: Monitor to TWOJE pismo. Bez TWEGO wsparcia istnieć nie będzie.